

Michał Bednarz - perkusista i rajdowiec

Michał Bednarz urodził się 28 lat temu w Trzebnicy. Jest absolwentem Wrocławskiej Szkoły Jazu i Muzyki Rozrywkowej, a obecnie Akademii Muzycznej im. Karola Lipińskiego we Wrocławiu, na wydziale Jazz i Muzyka Estradowa. 22 listopada Michał wraz z zespołem Full-X Trio zagra podczas Trzebnickich Zaduszek Jazzowych w Centrum Kultury i Sportu. Jest zawodowym perkusistą, ale nie wyobraża sobie życia bez rajdów samochodowych. O obu tych zajęciach opowiada z właściwą sobie pasją.

Jak wyglądały początki Twojej edukacji muzycznej?

Michał Bednarz: Po ukończeniu trzebnickiej „dwójki” (SP nr 2 – przyp. red.) oraz wrocławskiego Liceum nr 10 świadomie wybrałem Wrocławską Szkołę Jazu i Muzyki Rozrywkowej, gdzie spędziłem 6 lat. Razem z kolegami założyliśmy tam zespół o nazwie Klintet, z którym startowaliśmy na różnych konkursach, zagraliśmy parę koncertów i wydaliliśmy dwie małe Epki. Chcieliśmy studiować w Groningen, w Holandii. Za pierwszym razem się nie dostałem. Później okazało się, że jednak jest miejsce z listy rezerwowej, ale pieniądze odłożone na studiowanie za granicą przeznaczylem na ówczesną miłość – Audi 80 Coupe 2.8 v6 quattro. Koniec końców wyboru studiowania we Wrocławiu nie żałuję.

No tak, to w końcu samochody to Twoja druga – obok muzyki – życiowa pasja.

W tym temacie jest spory ruch. Teraz mam dokładnie osme i dziewiąte auto z kolei. Niestety nie da się jednym amatorem uprawiać sportów motorowych i używać do pracy. Ścigam się Mitsubishi Coltem, a do wożenia sprzętu muzycznego mam tylnonapędowe kombi. Mitsubishi jest mistrzowskie. Ma syndrom ofiary: jest bite, ale cały czas kocha (śmiech) – nic się w nim nie psuje. Tak czy inaczej, w rodzinnym mieście chyba bardziej znany jestem trzebnickiej drogówce niż ogólnie z faktu bycia muzykiem (śmiech).

To trochę niebezpieczne hobby w połączeniu z zawodem muzyka – perkusisty. Nie boisz się o swoją karierę muzyczną?

Jeżdżę teraz autem wyposażonym w klatkę bezpieczeństwa. Nie jeżdżę też tak, jak niektórzy desperowani uczestnicy rajdów, „na maksa”. Startuję w imprezach, które nie wymagają licencji kierowcy rajdowego. Są to imprezy typu KJS, czyli konkursowa jazda samochodem. Z poważniejszych zaliczyłem Kryterium Kamionki oraz Walimską Zimówkę. W Rajdowych Mistrzostwach Wrocławia jestem liderem w klasie III po V eliminacji, a w ubiegłym roku w jednym z KJS-ów zająłem II miejsce. Jest to pasja dość kosztowna, dlatego chętnie okleję auto w barwy jakiegoś sponso-

ra. Już kiedyś jeden anonimowy trzebnicki przedsiębiorca mnie wspomógł, za co jestem bardzo wdzięczny.

A kogo najczęściej słuchasz podczas jazdy?

Pilota (śmiech). Staram się wystartować chociaż raz na miesiąc. Jeśli zostawię nadmiar energii na drodze, to później jestem w miarę kulturalnym kierowcą na co

dydatem, bo miałem komplet pałek (śmiech). Założyliśmy kapelę. Gdy do domu wjechał mój pierwszy bęben firmy Taktion, przygoda się zaczęła. Pojawiły się pęcherze i odciski, ale grałem dalej. W klasie maturalnej, ku uciechu rodziców, już wiedziałem, że zostanę perkusistą. Od tamtego czasu tych składów zaczęło pojawiać się coraz więcej. Grałem m.in. w Esqarialu, którego słuchałem w liceum.



Samochody to druga – obok muzyki – życiowa pasja Michała Bednarza.

dzień. Jeśli chodzi o ulubionych bębniarzy, zawsze moim guru był Dave Weckl, a aktualnie Steve Smith, Dennis Chambers, Vinnie Colaiuta, Chris Dave czy Jojo Mayer. Wcześniej słuchałem bębniarzy metalowych.

Co tak właściwie zainspirowało Cię do grania na perkusji? Pamiętajsz w ilu zespołach już grałeś?

Trzeba by zacząć od Black Sabbath. Byłem nastoletnim fanatykiem, w 8 klasie zaczęło mi mocno chodzić po głowie granie. Rodzice oczywiście nie traktowali tego poważnie i sugerowali wybicie sobie tego z głowy. W liceum chciałem być jak moi idole, a słuchałem też wtedy Slayera, Sepultury, Metalliki itp. Koledzy zaczęli coś mówić o założeniu zespołu, a ja byłem świetnym kan-

dydatem, bo miałem komplet pałek (śmiech). Założyliśmy kapelę. Gdy do domu wjechał mój pierwszy bęben firmy Taktion, przygoda się zaczęła. Pojawiły się pęcherze i odciski, ale grałem dalej. W klasie maturalnej, ku uciechu rodziców, już wiedziałem, że zostanę perkusistą. Od tamtego czasu tych składów zaczęło pojawiać się coraz więcej. Grałem m.in. w Esqarialu, którego słuchałem w liceum.

Imponujące dokonania. A co sądzisz w takim razie o powstającej szkole muzycznej w Trzebnicy?

To jest rewelacyjny pomysł. Uważam, że taka placówka powinna istnieć już od dawna. Obecnie często się mówi o tym, że młodzież jest coraz gorsza, a jednocześnie redukuje się przedmioty, takie jak - muzyka czy plastyka. Szkoła jest po to, by pokazać i

częliśmy wspólnie grać, czując, że zrobiliśmy bardzo duży postęp. Jesteśmy wszyscy otwarci na wzajemną, konstruktywną krytykę w trakcie prób i tworzenia materiału. Adam nieustannie szuka nieprzetartych szlaków, aż czasami mam ochotę mu powiedzieć, żeby zagrał coś prościej bądź wymyślił coś normalnego (śmiech). Atmosfera w zespole jest bardzo fajna, jesteśmy w dobrej formie. Full-X Trio nie gra wielu koncertów, choć myślę, że to mogłoby wyglądać lepiej, bo dwugryfowa gitara Adama, na której gra oburącz jak na fortepianie, przyciąga uwagę. Tomek gra popisowo i spektakularnie, używa ciekawych technik na basie. Nie jest to typowa nisza, dlatego warto usłyszeć i zobaczyć to na żywo.

Grałeś już jazzowo, rockowo, bluesowo, a czasami jeszcze cięższe rzeczy, a w Full-X Trio grasz fusion. Jaka stylistyka jest Ci najbliższa?



Właśnie fusion, bo pod to właściwie można podciągnąć wszystko. Mogę sobie pozwolić na to, że by w ramach fusion zagrać

drum'n'base albo balladę, jest to bardzo uniwersalny styl. Dla mnie fusion to energia i poruszanie się w klarownych sytuacjach rytmicznych, bez zbędnego "lania wody". Charakterystyczne jest stabilne tempo i zdefiniowany groove, a dookoła można zrobić praktycznie wszystko.

Twój talent został też kilka razy doceniony...

Tak, graliśmy na Bluesie nad Bobrem, dostaliśmy wtedy wyróżnienie za aranż utworu Tadeusza Nalepy "Oni zaraz przyjdą tu" w 2012 roku, a ja zgrałem nagrodę dla najlepszego perkusisty festiwalu. Była też "Solówka" w Nowej Soli, gdzie również zostałem uznany za najlepszego bębniarza.

Dziękuję za rozmowę i do zobaczenia na koncercie podczas Trzebnickich Zaduszek Jazzowych.

Rozmawiała Patrycja Król

Wspomniałeś o Adamie Fularze. Jak to się stało, że dołączyłeś do jego zespołu? Pamiętajsz, kiedy to było?

To był prawdopodobnie 2010 rok, dokładnie nie pamiętam. Zaszła u nich konieczność zmiany bębniarza, a podstawą funkcjonowania tej branży jest poczta pantoflowa. Kolega, z którym gram w zespole Vincent, znalazł się z chłopakami z Full-X. Oni pewnego dnia zapytali go o perkusistę, więc polecił im mnie. Odkąd za-

otworzyć przed młodym człowiekiem różne perspektywy rozwoju. Jeśli nie pokaże się młodym tych dobrych rzeczy, nie da im się szansy na rozwinięcie tych pasji – i nie ważne czy będzie to pasja do muzyki, czy do sportu – może się okazać, że jedyną ich rozrywką będzie piwko w parku (w najlepszym wypadku).

Wspomniałeś o Adamie Fularze. Jak to się stało, że dołączyłeś do jego zespołu? Pamiętajsz, kiedy to było?

To był prawdopodobnie 2010 rok, dokładnie nie pamiętam. Zaszła u nich konieczność zmiany bębniarza, a podstawą funkcjonowania tej branży jest poczta pantoflowa. Kolega, z którym gram w zespole Vincent, znalazł się z chłopakami z Full-X. Oni pewnego dnia zapytali go o perkusistę, więc polecił im mnie. Odkąd za-



Miejska i Gminna Biblioteka Publiczna w Trzebnicy

Zaprasza wszystkie dzieci do wspólnej zabawy!

Z okazji zbliżającego się Światowego Dnia Pluszowego Misia zrób miłą niespodziankę swojemu „pluszakowi” i wykonaj jego portret. Z prac dostarczonych do biblioteki powstanie wielka wystawa:

„MÓJ PRZYJACIEL MIŚ”

Rysunki w formacie A4 należy dostarczyć do 22 listopada. Wystawę będzie można podziwiać od 25 listopada w Dziale dla Dzieci.



tel. 71 312 12 43
kultura.isport.trzebnica.pl